

Piękny jubileusz Krystyny Wosik

Poza wszystkimi bardzo trudnymi aspektami współczesności, jednym z ewidentnych pozytywów jest wzrost liczby osób żyjących powyżej stu lat.

Pamiętam, jak kiedyś przeczytałam opracowanie dotyczące powyższej kwestii w Japonii. Stulatki i stulatkwie otrzymywali w darze od państwa po srebrnej łyżeczce. Ale po przekroczeniu jakiejś liczby jubilatów zmieniono prezent na „ciut tańszy”. W Polsce aktualnie setkę przekroczyło ponad dziewięć tysięcy osób. Od czasu do czasu taka sztuka uda się i lekarzowi!

Na początku lutego delegacja łódzkiej Izby Lekarskiej – prezes Paweł Czekalski, dyrektor Iwona Szelewa i niżej podpisana przedstawicielka seniorów – odwiedziliśmy Panią doktor Krystynę Wosik, która urodziła się 1 lutego 1924 r. Mówi o sobie: – Jestem łodzianką z dziada pradziada, tu się urodziłam, uczyłam, studiowałam, a teraz odpoczywam na emeryturze. Pani Krystyna od 1945 r. mieszka w domu przy ulicy Piotrkowskiej 220, który opisany jest na marmurowej tablicy przed bramą w sposób następujący: *Kamienica w stylu modernistycznym powstała dzięki inwestycji Abrama Icka Londona oraz jego synów Mojżesza i Józefa Szulima. Wzniesiona wg projektu Henryka Goldberga w latach 1937–1938, odnowiona w 2022 roku staraniem wspólnoty mieszkaniowej.*

Jubilatka tzw. małą maturę uzyskała przed wojną w liceum im. Miklaszewskiej, większą – eksternistycznie w czasie wojny. Jako nieletnia w okresie wojennym pracowała w zakładach odzieżowych. Ten fakt wpłynął potem na decyzję o wyborze specjalizacji medycznej. W jednym z wywiadów prasowych z lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku powiada: „ten właśnie okres, gdy pracowałam wraz z innymi kobietami w nieopalonej szwalni po 10 godzin na dobę, bez prawa do odpoczynku, na trzy zmiany, zdecydował o kierunku moich zainteresowań”.

Studia na łódzkiej Akademii Medycznej rozpoczęła w r.1945, ukończyła w 1951. Poświęciła się medycynie przemysłowej i medycynie pracy. Pracowała w jednej z pierwszych przychodni przyfabrycznych w poliklinice dawnych zakładów im. Westerplatte. W roku 1957 została kierownikiem oddziału Ochrony Zdrowia w ówczesnym Wydziale Zdrowia, współdziałała potem w organizowaniu pierwszej w Polsce łódzkiej Przychodni Medycyny Pracy, którą także kierowała. Pracowała również w Instytucie Medycyny Pracy. Po „sześćdziesiątce” trochę zwolniła, na część etatu i w praktyce prywatnej pracowała do 85. roku życia.

W czasie wojny w roku 1940 przeżyła fascynującą przygodę. Wraz z matką przechowywały

przez pewien czas 80-letnią Marię Rodziewiczówną, którą podstępem udało się wyprowadzić z obozu przejściowego przy ul. Łąkowej. W czasie akcji uczestniczyła też siostra matki p. Krystyny – pielęgniarka Regina Gojawczyńska. Pisarce towarzyszyła znacznie od niej młodsza piękna kobieta okazująca jej ogromne przywiązanie. Obydwie posiadały fałszywe papiery na niemieckie nazwiska Anna Wirtz i Franciszka Seidel. W czasie ich pobytu pani Krystyna otrzymała cenny wpis do pamiętnika: *Najmilszej ze wszystkich znanych mi Kryś na pamiątkę ratunku w jej domu z ciężkiej opresji wyzwolona Anna Wirtz, 1 lutego 1940*. Wnioskując z daty był to dla 16-letniej Krysi wpis urodzinowy. Udało się potem przetransportować pisarkę do upragnionej Warszawy. W każdym razie, pamiętam, że na oglądanym kiedyś przeze mnie dokumentalnym filmie z Powstania Warszawskiego kilka krótkich rzutów kamery obejmowało też siedzącą wśród ruin Rodziewiczównę.

Jeżeli chodzi o życie rodzinne, doktor Krystyna wyszła za mąż w czasie okupacji. W roku 1948 urodziła syna Jarosława, a w 1954 – córkę Marzennę. Doktor n. med. Marzenna Wosik-Erenbek jest pediatrą, kardiologiem dziecięcym. Aktualnie pracę dzieli między Uniwersytet Medyczny a Centrum Zdrowia Matki Polki. Jeden z wnuków doktor Krystyny, Jędrzej, jest także lekarzem, mieszka w Stanach Zjednoczonych. Drugi wnuk, ekonomista mieszka w Londynie. W sumie Jubilatka „dochowała się” dwojga dzieci, trojga wnucząt i trojga (na dziś) prawnucząt. Wszyscy utrzymują ze sobą bardzo bliskie relacje, właściwie codzienny kontakt za pomocą „wynałazków technicznych”.

W czasie wolnym od satysfakcjonującej i szeroko docenianej pracy, pani Krystyna uwielbiała tańczyć, pływać na bardzo długich dystansach, a zimą jeździć na nartach. Bardzo dużo również podróżowała. Za najbardziej ciekawą i oryginalną uważa swoją podróż do Afganistanu przed wielu laty, gdy zaczynały się tam działania wojenne.

Od kilku lat Jubilatka przemieszcza się za pomocą chodzika, przy wsparciu córki Marzenny. Stara się codziennie spacerować. Bardzo lubi muzykę, z przyjemnością czyta: „Księgi Jakubowe”, „Dziady i dybuki”.

Godzinka w towarzystwie doktor Krystyny i Jej córki minęła migiem. Raz jeszcze gratulujemy Jubilatce, życzymy zdrowia, nadal ciepłych rodzinnych relacji i optymalnych jakościowo lat.

PS

Gdy rozmawialiśmy o Rodziewiczównie, przypomniała mi się pewna zabawna sytuacja. Kiedyś w gronie znajomych przechwalałam się, że z Kresów wywodzą się same dobre

nazwiska: Mickiewicz, Sienkiewicz, Rodziewicz, Borysewicz... Kolega przerwał sarkastycznie tę wyliczankę, dodając: „...i oczywiście Macierewicz!”.

Krystyna Borysewicz-Charzyńska

fot: Delegacja łódzkiej OIL odwiedziła Jubilatkę w okolicach setnych urodzin. Od lewej: córka Marzenna Wosik-Erenbek, Krystyna Borysewicz-Charzyńska, przewodnicząca Koła Lekarzy Seniorów, Iwona Szelewa, dyrektor Biura OIL oraz Krystyna Wosik, Jubilatka i prezes ORL Paweł Czekalski niewidoczny na zdjęciu, jego autor